

Produkują studentów niezdolnych do krytycznego myślenia

20 lutego 2022

W zastraszającym tempie rośnie liczba kanadyjskich studentów, którzy nie potrafią pisać i krytycznie myśleć, a powodem tego jest ideologizacja edukacji, zauważają profesorowie zajmujący się naukami politycznymi. Travis Smith, profesor Concordia University w Montrealu, mówi, że on i jego koledzy zaczęli dostrzegać braki jakieś 10 lat temu. Na uniwersytet zaczęli przychodzić studenci, którzy uczyli się według zmienionych programów nauczania.

Smith wspomina, że w jego czasach studenckich profesorowie zadawali temat i czekali na eseje. Teraz młodzi ludzie oczekują wyjaśnień, szczegółów i przekazania jak największej ilości dodatkowych informacji. Chcą być pewni, że to, co napiszą, będzie zgodne z oczekiwaniami, bezpieczne i poprawne, bez ryzyka. Dla nich pisanie eseju nie jest już ćwiczeniem z krytycznego myślenia, które nie kończy się uzyskaniem z góry określonego efektu.

Smith zauważa, że przyczyną może być to, że uczniom, a potem studentom, za często mówi się, co mają myśleć, a nie jak myśleć. „Edukacja uległa znacznej ideologizacji”, konkluduje profesor. Dodaje, że studenci często go pytają, co to znaczy, gdy mówi im, by myśleli krytycznie. Tłumaczy wtedy, że nie chodzi o to, by dali taką odpowiedź, której ich zdaniem on oczekuje. Chciałby usłyszeć różne argumenty, żeby spojrzeli na dany problem zupełnie inaczej, z innej perspektywy niż w klasie. I wtedy studenci nie wiedzą, co robić. Trochę trwa, zanim się nauczą, ale nie wszyscy mają w ogóle okazję, by uświadomić sobie swoje braki.

„Nie nauczyliśmy studentów formułowania wypowiedzi i przez to młode społeczeństwo jest bardziej podatne na retorykę i wpływ złych argumentów, na dezinformację podawaną w sposób autorytatywny”, mówi Smith.

Profesor z zachodniej Kanady, który chce pozostać anonimowy, opowiada, że musi uczyć studentów przygotowujących dyplom, jak pisać eseje. I najbardziej zatrażające jest to, że nikt im wcześniej tego nie wytłumaczył. Przeszli prawie przez cały system publicznej edukacji, nie zdobywszy umiejętności pisania rozprawki. To klęska instytucjonalna, mówi profesor.

Dodaje, że uniwersytety zdają się nie widzieć problem i bardziej zajmują się kwestią zatrudniania z uwzględnieniem pochodzenia rasowego albo różnymi metodykami nauczania. Na konferencjach nauczycieli mówi się o nauczaniu eksperymentalnym, o odkrywaniu wiedzy itp. Gdy podczas jednego ze spotkań opowiedział o swoich doświadczeniach, że studenci nie mają pojęcia, jak działa państwo i nie umieją sklecić kilku zdań, na sali zapanowała cisza.

W 2019 roku naukowcy z York University, Western University, University of Waterloo i University of Toronto przeprowadzili ankietę wśród studentów. Ankietowani mieli dokonać samooceny swoich umiejętności pisania, wypowiadania się, analizy, zarządzania czasem i grupą, poszukiwania wiedzy, prezentacji i liczenia. Okazało się, że tylko 44 proc. oceniło swoje umiejętności na dobre, 41 proc. miało braki w niektórych aspektach, a 16 proc. okazało się „dysfunkcyjnych” – brakowało im prawie wszystkich umiejętności.

Oceny ze szkoły średniej nie miały żadnego znaczenia. 63 proc. studentów, którzy ocenili się dobrze, miało oceny A i A+. Takie same stopnie miało jednak 56 proc. studentów z drugiej grupy, z pewnymi brakami, i aż 45 proc. studentów „dysfunkcyjnych”.

David Livingstone z University of Vancouver Island uważa, że

przyczyna ignorancji studentów tkwi w metodologii “odkrywania wiedzy”. Metoda wprowadzona przez Johna Deweya prawie 100 lat temu już dawno okazała się nieskuteczna, ale z jakiegoś powodu ciągle jest lansowana. Polega na tym, że zamiast uczyć się podanych faktów na pamięć, uczniowie mają dochodzić do wiedzy samodzielnie. Livingstone mówi, że u studentów braki wychodzą na przykład wtedy, gdy brakuje im ciekawych argumentów. Po prostu nie mają wiedzy źródłowej, z której mogliby zaczerpnąć.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska

Źródło: Goniec.net